

## **Macie być współpracownikami Boga**

Wojciech Kosek,

„Znak Pokoju”, luty-marzec 1996 r.

Poniżej zamieszczam świadectwo, jakie opublikowane zostało w czasopiśmie „Znak Pokoju”, luty-marzec 1996 r., redagowanym w Krakowie przez księży pijarów. Świadectwo ukazuje konieczność powrotu współczesnych chrześcijan do dojrzałego współdziałania z Bogiem w sytuacjach, które „po ludzku” wydają się zmuszać nas do łamania Bożych przykazań. Świadectwo to ukazuje, iż właśnie te sytuacje wyjątkowe, które dziś wielu z nas traktuje jako zachętę do usprawiedliwienia swojego grzechu, są okazją do przejścia na pewno niełatwej, ale jakże wspaniałej drogi z Bogiem, Bogiem, który niczego nie odbiera, a daje wszystko co konieczne, aby człowiek był wolny od grzechu, wolny do miłości i posiadania wszystkiego, co niezbędne do życia pełnego.

Świadectwo to szczególnie adresowane jest do tych osób, które na swoich komputerach zainstalowały i korzystają z programów komputerowych niedarmowych, a za których legalne licencje jednak nie zdecydowały się zapłacić. Skierowane jest ono także do wszystkich nas, którzy możemy i powinniśmy pragnąć świętości w każdej dziedzinie życia społecznego, a więc i w dziedzinie komputerowej.

Jeśli w naszych czasach powraca pokusa „usprawiedliwiania” kradzieży programów komputerowych przez społeczeństwo głoszeniem mniej czy bardziej prawdopodobnych opinii o krzywdzie, jaką odbiorcom programów wyrządzają ich wytwórcy czy dystrybutorzy poprzez zawyżanie ceny, to trzeba zauważyć dwie główne prawdy w ich wzajemnej relacji:

a) w świetle katolickiej nauki społecznej wytwórca czy dystrybutor oprogramowania nie może dowolnie podnosić swojego zysku, lecz powinien ograniczyć się do zysku godziwego, o którego szacowaniu w chwili obecnej powinien się dowiedzieć z wiarygodnych źródeł katolickich; przed kilkunastu laty taki zysk szacowano na maksymalnie 20% kosztów wytworzenia czy dystrybucji (a więc wszelkich kosztów poniesionych na ów produkt: wytworzenie, marketing, dystrybucja, opłacenie patentów i licencji, koszty prawne),

b) odbiorca programu nie może „usprawiedliwiać” kradzieży programu istnieniem dysproporcji pomiędzy jego biedą a bogactwem wytwórcy czy dystrybutora, albo też twierdzeniem, iż tamten na pewno cenę zawyżył (skąd ta pewność?). Żadne opinie obiegowe, ukazujące drugą stronę relacji jako złodzieja, krzywdziciela, itp. nie stanowią „usprawiedliwienia” kradzieży jego oferty programowej. Ponadto żaden szlachetny cel (np. ukończenie studiów, prowadzenie wykładów), który ma być przez tę kradzież osiągnięty, nie zmienia jej w nie-kradzież. Warto na ten temat przeczytać to, co napisał Papież Jan Paweł II w encyklice *Veritatis Splendor*, nr 78, a szczególnie następujący cytat ze św. Tomasza z Akwinu:

„Zdarza się często – pisze znowu Akwinata – że człowiek **działa w dobrej intencji, ale bez duchowego pożytku, ponieważ zabrakło mu prawej woli**; dzieje się tak wówczas, gdy na przykład **ktoś kradnie, aby nakarmić biednego**: w tym przypadku, chociaż **intencja jest dobra, brakuje prawości woli**. W konsekwencji, nie można usprawiedliwić żadnego złego czynu dokonanego w dobrej intencji: «A czyż mamy (jak nas potwarzają i jak niektórzy powiadają, że mówimy) czynić złe rzeczy, aby z nich wyszły dobre? Potępienie takich jest sprawiedliwe» (por. Rz 3, 8)”.

Ponieważ jednakże ludzie mogą mieć różne opinie, a dyskusje nawet życzliwie nastawionych oponentów trwać mogą latami bez efektu, dlatego konieczne wydaje się przytoczenie poniższego zapisu z życia, świadectwa, które w sposób jednoznaczny ukazuje drogę wyjścia z sytuacji, gdy coraz wyższe są ceny programów komputerowych i coraz wyższa jest liczba nielegalnie użytkowanych programów. Jaka jest ta droga – oto jej zapis.

Opublikowano w formie elektronicznej dnia **25. stycznia 2013 r.**, tj. w 20-tą rocznicę owego przełomowego dnia, w którym Pan obdarzył autora świadectwa szczególną łaską.

Życzę dobrej lektury i łaski do naśladowania.

dr Wojciech Kosek

## **Macie być współpracownikami Boga**

„Znak Pokoju”, luty-marzec 1996 r.:

Matka Boża nieustannie wzywa swoje dzieci do nawrócenia swego życia na zgodne z wymogiem ofiarnej miłości Boga i Jego Prawa. Praktykowaniu tego życia mają służyć: modlitwa, post, jałmużna; owocem zabiegania o sprawiedliwość ma być pokój czyli życie społeczności w prawdzie.

W tym świadectwie pragnę opowiedzieć o owocu mego dialogu z Bogiem, o owocu wielkiego modlitewnego zaangażowania się w miłowanie Go nie tylko słowem, ale i czynem. Pragnę, aby to świadectwo było umocnieniem tych, którzy jeszcze tej przygody współdziałania z Bogiem nie doświadczyli. W imię Boże!:

Gdy Jan Paweł II dnia 13 sierpnia 1991 roku beatyfikował na rynku krakowskim Anielę Salawę, byłem jednym z tysięcy pielgrzymów, biorących udział w uroczystościach.

W czasie poprzednich pielgrzymek Papieża do Ojczyzny starałem się zawsze brać udział w liturgicznych spotkaniach z nim, wsłuchiwałem się z uwagą w jego słowa, aby dać się wprowadzić w głębie Bożego Ducha i Jego pouczenia na kolejnych etapach mojego pielgrzymowania do wiecznego z Nim przebywania w niebie.

Jednak tym razem było inaczej: nie mogłem w skupieniu wysłuchać słów papieskiej homilii, gdyż mój duch został porwany do stoczenia duchowej walki wewnętrznej, walki o dotarcie do prawdy sumienia. Zmagałem się wokół zagadnienia: czy programy komputerowe, które ktoś mi dał, a sam skopiował od kogoś innego, ten ktoś inny od jeszcze kogoś, itd. – czy te programy są „czyste”, czy też należy uznać, że są po prostu kradzione.

Do dziś przed moimi oczami rysują się wieże kościoła mariackiego, na których zawieszono były potężne flagi: papieska i polska. Wiatr poruszał wielometrowe, kolorowe płótna, a Święty Duch Prawdy z coraz większą mocą poruszał mego, zalęknionego początkowo, ducha.

Do mej świadomości docierała głębia powagi i dostojności Chrystusowego Namiestnika, stwarzając poczucie dokonywania się wielkich rzeczy w mej duszy. Beatyfikowana Aniela Salawa, której grób w późniejszym okresie z wielkim nabożeństwem i miłością nawiedzałem, wznosiła wstawienniczą modlitwę za mnie, swego brata w Chrystusie, bym dotarł do prawdy i opowiedział się za nią.

Zapewne wspomagał mnie i święty brat Albert, którego relikwie ze czcią przeniesiono procesyjnie wokół krakowskiego rynku i umieszczono przy pontyfikalnym ołtarzu, i wielu innych świętych, bo walka, którą toczyłem w głębi mego sumienia, była potężna.

Duch Święty z jasnością Bogu tylko właściwą przedstawiał mi poprzez sumienie prawdziwy obraz rzeczy: programy są kradzione, bo w tym szeregu coraz to wcześniejszych osób kopiujących istnieje pierwsza, która:

- a) albo sama kupiła legalny, licencjonowany program, a następnie złamała warunek licencyjny, zabraniający kopiowania programu komukolwiek,
- b) albo jakoś nielegalnie weszła w posiadanie tej kopii, np. skradła ją komuś,
- c) albo otrzymała program do przetestowania tylko, a złamała umowę, że ani dla siebie, ani dla nikogo innego tego programu nie skopiuje.

Dzień beatyfikacji Anieli Salawy – sierpień 1991 roku – należał do okresu, kiedy to dla Polaków programy zachodnie były niewyobrażalnie drogie (może kilkanaście lub kilkadziesiąt razy przewyższające przeciętną pensję) i gdy te programy nie były łatwo dostępne u autoryzowanych sprzedawców, jak to miało nastąpić niedługo potem. Dlaczego było to ważne dla opisywanego zmagania mej duszy?

Wiedziałem, że jeżeli uznam za prawdę to, że posiadany przez mnie amerykański program *ChiWriter* jest kradziony, to będę musiał zadośćuczynić za niezapłacenie za prawo do korzystania z niego, że będę chciał w ramach zadośćuczynienia kupić legalną jego wersję! A jak ja to zrobię!? Przecież jestem biedakiem, nie będę w stanie zakupić licencjonowanego programu! I gdzie znajdę sklep, w którym taki program można kupić?

Wyobrażenia o mej niemożności zadośćuczynienia przeraziły mnie tak, jak niegdyś wędrujących po pustyni Izraelitów przeraziło wyobrażenie o potężnym wroście mieszkańców Kanaanu (por. Lb 13,23-33): Izraelici nie zdecydowali się wówczas zawierzyć Bogu, że On da im zwycięstwo, dlatego zawrócili na pustynię – a byli u wejścia do Ziemi Obiecanej! Przez czterdzieści lat pokutowali od tego dnia tchórzostwa, błąkając się z dala od żywej ziemi.

Jednakże ja w sierpniu 1991 roku byłem w zdecydowanie lepszej sytuacji niż Izraelici w dniu zaniechania wejścia do Ziemi Obiecanej. Oto kilkadziesiąt lat wcześniej zostałem ochrzczony i na mocy Chrystusowej Krwi Bóg okazał mi swoje miłosierdzie, na mocy tej Krwi wspomógł wstawiennictwem nowej Błogosławionej i obecnością swego Namiestnika! Jan Paweł II sprawował Najświętszą Ofiarę, uobecnienie Ofiary Chrystusa Pana, dlatego przemogłem z Jego pomocą moc przerażającego mnie wyobrażenia i postanowiłem: zadośćuczynię!, program jest kradziony!, zadośćuczynię!!!, Boże, dopomóż mi w tym postanowieniu!

Jadąc autobusem z Krakowa zwierzyłem się z mej decyzji znajomemu z Kościoła. On jednak zaczął wykpiwać moją naiwność: przecież programy są za drogie dla nas, przecież wszyscy je kopiują, przecież to my jesteśmy okradani, przecież to Amerykanie sprzedali nas Rosjanom, więc teraz niech mają za swoje, przecież...

Jakże było to podobne do sytuacji Izraela, opisanej w Księdze Liczb: „Wtedy próbował Kaleb uspokoić lud, [który zaczął się burzyć] przeciw Mojżeszowi, i rzekł: «Trzeba ruszyć i zdobyć kraj – na pewno zdołamy go zająć». Lecz mężowie, którzy razem z nim byli, rzekli: «Nie możemy wyruszyć przeciw temu ludowi, bo jest silniejszy od nas». I rozgłaszali złe wiadomości o kraju, który zbadali, mówiąc do Izraelitów: «Kraj, któryśmy przeszli, aby go zbadać, jest krajem, który pożera swoich mieszkańców. Wszyscy zaś ludzie, których tam widzieliśmy, są wysokiego wzrostu. Widzieliśmy tam nawet olbrzymów – Anakici pochodzą od olbrzymów – a w porównaniu z nimi wydaliśmy się sobie jak szarańcza i takimi byliśmy w ich oczach»” (Lb 13,30-33). Wskutek tej postawy izraelskich zwiadowców cały naród zechciał uwierzyć w... swoją niemoc i odejść znów na pustynię...  
**Zrezygnowali z wiary w moc Boga, który przecież nie tylko wzywał ich do rozpoczęcia podboju Ziemi Obiecanej, ale i obiecał swoją obecnością zapewnić im zwycięstwo.**

Po powrocie z Krakowa późnym wieczorem, następnego dnia o świcie wyruszyłem na jeszcze jedno spotkanie z Ojcem świętym – do Wadowic. I tam w czasie Mszy Świętej zdecydowanie ponowiłem moją krakowską decyzję. Nabrałem przekonania, że Bóg tego ode mnie oczekuje, więc z mocną nadzieją wracałem z rodzinnego miasta Jana Pawła II.

I rzeczywiście nie myliłem się: Bóg chciał mi pomóc w przewycięzeniu pozorów pobożności własnej i innych. On chciał mnie przekonać, że jest Bogiem, że dla Niego nie ma nic niemożliwego! I stało się!

Oto niedługo po tym wydarzeniu usłyszałem przypadkowo w telewizji, że prezydent Lech Wałęsa podpisał traktat z prezydentem USA, zobowiązującym Polskę do wprowadzenia wyraźnej prawnej ochrony programów komputerowych (co miało miejsce w 1990 r.). Sejm ratyfikował ten traktat 26 lipca 1991 r.

Mniej więcej w tym samym czasie nastąpiło też wzmocnienie wartości złotówki w relacji do wartości dolara, co miało ważne znaczenie dla cen programów zachodnich: obecnie za taką samą ilość złotych można było nabyć bardziej kosztowny zachodni program (którego cena była ustalona w dolarach)!

Zrozumiałem, że Bóg nie tylko wspomógł moją decyzję moralną na krakowskim rynku, ale już wcześniej pobudził ducha Lecha Wałęsy i innych ludzi do działań politycznych i prawnych. Oba te fakty bowiem spowodowały, że w Polsce zaczęły powstawać autoryzowane punkty sprzedaży licencjonowanego oprogramowania, a ceny programów coraz bardziej spadały, gdyż coraz więcej było kupujących i coraz więcej firm, zainteresowanych sprzedażą u nas swych programów.

Bóg jednak nie chciał, abym miał łatwą drogę do zrealizowania zakupu: okazało się, że gdy inne programy były już w normalnej sprzedaży w Polsce, to program *ChiWriter* był objęty embargiem – zakazem importu do krajów byłego bloku socjalistycznego – i nie był dostępny dla mnie!

Pan Bóg chciał ode mnie jednak czegoś więcej, niż początkowo odsonił mi to w Krakowie: uświadomił mi, że wszystkie programy, które są konieczne do pracy z programem *ChiWriter* lub które używam w pracy, powinienem mieć legalnie zakupione! Dlatego też, ponieważ pracuję przy komputerze zawodowo w szpitalu, poprosiłem kierownictwo o sfinansowanie zakupu programu operacyjnego DOS i programu Turbo Pascal, które używam do tworzenia systemów medycznych. Zakup tych dwóch programów zrealizowałem w 1992 r. za relatywnie niewielkie kwoty (800 tys. i 1,7 mln zł).

Z programem *ChiWriter* było inaczej: po wielu nieskutecznych poszukiwaniach (prosiłem o pomoc finansową kuzynkę, mieszkającą w USA, znajomych pewnego księdza, którzy mieszkają w Niemczech) wreszcie dotarłem do sklepu, który znajdował się najbliżej mego domu (!) i tu okazało się, że mogę złożyć zamówienie na poszukiwany program. Ostatecznie **dnia 25. stycznia 1993 roku, we wspomnienie nawrócenia św. Pawła, dokładnie o 15<sup>30</sup> (godzina miłosierdzia)** stałem się legalnym licencjobiorcą programu *ChiWriter* amerykańskiej firmy Horstmann Software. Zapłaciłem kwotę 2,1 mln zł i w ten sposób zrealizowałem z Bożą pomocą postanowienie sprzed półtora roku: zadośćuczyniłem za mój grzech!

To, co kiedyś było warte może i kilkadziesiąt razy więcej niż moja pensja, teraz dane mi było kupić za kwotę niższą niż jedna pensja miesięczna! Bóg rzeczywiście współdziała z tymi, którzy Go miłują (por. Rz 8,28)! Bóg pozwolił mi przekonać się, że dla Niego nie ma nic niemożliwego!

Opisując tę moją wielką przygodę przejścia z niemożności w możliwość pragnę, by każda siostra i każdy brat doznał radości współdziałania z Panem. Ta radość jest nieporównywalna z żadną inną, jest radością współtworzenia wielkich dzieł i widzenia chwały Bożej, czyli Jego dzieł, których dokonuje nieustannie. Bóg jest naszym Ojcem i pragnie, by Jego dzieci poprzez współdziałanie z Nim w tworzeniu nauczyły się Jego sposobu wartościowania i działania.

Ludzie „biznesu” mogą mieć sukcesy wielkie pod względem ilości zdobytych pieniędzy, natomiast ludzie pełni ducha mają udział w zdobywaniu siebie i innych dla Boga, w przemienianiu oblicza tej ziemi tak, by ona służyła wszystkim. Istotnego znaczenia nabiera tu osobista świętość, wyrzeczenie się grzechu i jakichkolwiek sposobów «usprawiedliwiania się».

Dla dopełnienia całości zagadnień związanych z programami komputerowymi wspomnę na koniec o jeszcze jednym ważnym fakcie z mego życia: pod koniec 1992 roku byłem na rekolekcjach, prowadzonych przez charyzmatycznego karmelitę bosego, ojca Jana Ewangelistę Krawczyka. W czasie spowiedzi rekolekcjonista powiedział, natchniony przez Boga, że zakazuje mi korzystania z jakichkolwiek programów kradzionych, co zresztą już wcześniej postanowiłem i, jak mi się zdawało, realizowałem.

Po powrocie z rekolekcji uświadomiłem sobie jednak, że w pracy korzystam z jednego programu, który został zakupiony u kogoś, kto wytworzył go za pomocą skradzionego programu amerykańskiego (Fortran) i zawierał prawdopodobnie pewne elementy skradzione. Dlatego też postanowiłem porozmawiać na ten temat z kierownictwem i do czasu naprawy sytuacji moralnej odmówić korzystania z tegoż programu.

Jakaż burza rozpełtała się wokół mojej osoby! Niemal codziennie rano kierownictwo stawiało mi pytanie: czy będę w końcu korzystał z tego programu! Kierowniczka starała się wmówić mi, że ten program jest najważniejszy w naszej pracy i że moje postępowanie jest naganne w najwyższym stopniu, a jednocześnie nie chciała pozwolić mi na spotkanie się z wytwórcą owego programu w celu ustalenia godziwego sposobu naprawy zła kradzieży amerykańskiego programu, którym posłużył się do wytworzenia używanego w naszym szpitalu programu medycznego.

Udręczony wielotygodniową walką o nieprzekroczenia Bożego prawa i nakazu spowiednika, byłem już o krok od zwolnienia się z pracy. W dniu, gdy postanowiłem, że nazajutrz złożę wypowiedzenie, stała się rzecz przedziwna: nieoczekiwanie spotkałem się z kapłanem księdza biskupa ordynariusza i w wyniku rzeczowej rozmowy z nim postanowiłem odstąpić od nieużywania programu do czasu, gdy zagadnienia z nim związane zostaną w pełni wyjaśnione.

Po roku od tego zmagania polski Sejm uchwalił długo oczekiwaną ustawę o ochronie praw autorskich. Wierzę, że Bóg odpowiedział na moją ofiarną postawę swoją łaską, której potrzebowali i długo oczekiwali polscy parlamentarzyści.

Ustawa ta wyszczególnia programy komputerowe jako dzieła chronione prawem. Prawo orzeka, że od tego czasu nie wolno posługiwać się programami, na których użytkowanie nie zakupiło się legalnej licencji; nie wolno tego czynić do jakichkolwiek celów – zarobkowych, poznawczych, zabawowych,...

Nie wszystko zostało w tej dziedzinie do końca załatwione: ta ustawa legalizuje niestety programy, skradzione przed dniem jej ogłoszenia! Jednakże wiem, że poprzez kolejne dni współdziałania z Bogiem doczekam się chwili, w której oczywista dla wielu będzie konieczność niekorzystania z tego jednego złego zdania ustawy, a w przyszłości – że to zdanie zostanie zastąpione przeciwnym. O to nieustannie proszę Boga za przyczyną błogosławionej Anieli Salawy.

Dziękując Bogu za Jana Pawła II, za jego słowa, które dają udział w życiu Wszechmocnego, przytoczę na zakończenie mego świadectwa znamienne zdanie, które Ojciec Święty z wielkim przejściem wypowiedział w Warszawie, podnoszą w górę swą świętą prawicę: „Macie być współpracownikami Boga!” Amen.

mgr inż. Wojciech Fizyk